

GŁOS UCZNIOWSKI

Nr 18/2026



W CZERWCOWYM WYDANIU:

W CZERWCOWYM WYDANIU:.....	1
PIERWSZY ROK W KOPERNICZKU.....	3
BONUM ITER! - PODRÓŻE W ŚREDNIOWIECZU.....	6
TREBLINKA - DLACZEGO POWINNIŚMY ODWIEDZIĆ TO MIEJSCE?.....	8
KULT OPALANIA SIĘ - I DLACZEGÓŻ TA OPALENIZNA CIĄGLE WRACA DO MODY? 10	
DROGAMI LAZUROWEGO WYBRZEŻA.....	13
HISTORIA ZAPISANA W MURACH - DZIEJE I ARCHITEKTURA NASZEJ SZKOŁY....	16
PODRÓŻ PO WIEDNIU.....	18
RECENZJE KSIĄŻKOWE.....	20
NASZE PASJE.....	23
HOROSKOP NA LIPIEC 	24
KARTKA Z KALENDARZA.....	26
REDAKCJA.....	27

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Przed Wami 18., a zarazem ostatnie w tym roku szkolnym wydanie *Głosu Koperniczka*. W końcu doczekaliśmy się ciepłej pogody, a to oznacza... WAKACJE, znowu są wakacje! (Mamy nadzieję, że znacie tę piosenkę :))

Co roku przychodzą do nas nowi uczniowie, dlatego skupimy się na tegorocznych pierwszakach!. Na pewno ciekawi Was jak minął im pierwszy rok w naszej szkole, a kto wie, może podczas czytania przypomnicie sobie swój początek 🏠

Czy w tym roku planujecie gdzieś podróżować? Jeżeli tak, to trafiliście idealnie! Na początku poznamy nieco historii o podróżach w średniowieczu. Następnie odwiedzimy aż trzy miejsca - Treblinkę, Francję oraz Austrię ✈️

Pomiędzy podróżami dowiemy się dlaczego opalanie się jest popularne. Poza tym przypomnimy Wam historię naszego liceum. 🌂🖋️

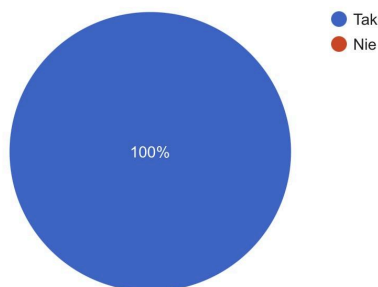
Wakacje to odpowiedni czas na odkrywanie nowych hobby - od czytania do robótek ręcznych, poza tradycyjnymi recenzjami książkowymi umieściliśmy także parę artystycznych dzieł 🎨📖 Oprócz tego warto sprawdzić horoskop na lipiec oraz kartkę z kalendarza!

Życzymy Wam wspaniałych i bezpiecznych wakacji! Wykorzystajcie ten czas jak najlepiej i naładujcie baterie na następny rok szkolny ☀️

Wakacyjnie,
Redakcja Głosu Uczniowskiego

PIERWSZY ROK W KOPERNICZKU

Czy Koperniczek był twoim pierwszym wyborem?

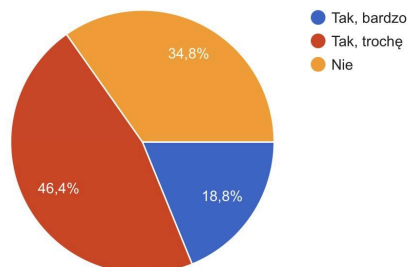


Koniec roku szkolnego zbliża się wielkimi krokami. Dla niektórych był to rok wielkich zmian. Część z nas stawiała swoje pierwsze kroki w licealnej przygodzie. Postanowiłyśmy zapytać pierwszoklasistów jak minął im ten czas.

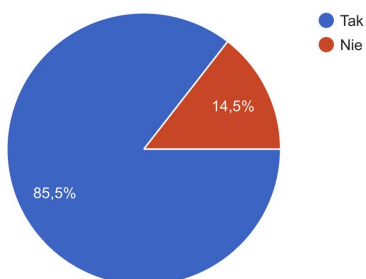
Pierwszym pytaniem wróciliśmy do czasów rekrutacji. Wszyscy uczniowie wybrali nasze liceum na pierwszy wybór, co jest bardzo przyjemną statystyką. Takie zmiany wiążą się z dużym stresem. Jak z doświadczenia wiemy strach ma wielkie oczy. W trakcie trwania roku okazuje się zwykle, że nie było czym się stresować.

Większość pierwszaków, bo aż 46,4% stresowała się tylko trochę, a 34,8% wcale nie odczuwała stresu związanego ze zmianą szkoły. Decydująca większość jest też zadowolona z wyboru swojego profilu. Co mogą poradzić przyszłym uczniom naszej szkoły osoby, które nie są zadowolone z wyboru profilu? Nie bójcie się zmian. Jeśli czujesz, że dany profil nie jest dla ciebie, warto pomyśleć o przeniesieniu się do innej klasy (jeżeli oczywiście będzie miejsce). Zmiany budzą obawy, ale mogą przynieść wiele dobrego.

Czy bardzo stresowałeś/stresowałaś się przyjściem do liceum?



Czy jesteś zadowolony/a ze swojego profilu?



Następnie sprawdziłyśmy, jaki przedmiot jest ulubionym naszych pierwszaków. Faworytem jest język angielski. Tuż za nim znajduje się wychowanie fizyczne, a na trzecim miejscu chemia. Zapytałyśmy również o to z jakim nauczycielem najbardziej lubią lekcje. Tu konkurencja była bardzo wyrównana. Ostatecznie pan Robert Buczyński prowadzi ulubione zajęcia pierwszaków. Sporo uczniów wskazało również panią Beatę Bugajską i Sylwię Leoniak jako swoich ulubionych nauczycieli.

Zapewne wszystkich ciekawi co najbardziej podoba się pierwszym klasom w naszej szkole. Przede wszystkim nasza społeczność szkolna. To jak otwartych i przyjaznych ludzi można tu spotkać. Przyjemna atmosfera na przerwach i lekcjach. Jednym z ulubionych miejsc była świetlica, która niestety teraz jest w remoncie. Spotkania tam na przerwach, przed i po lekcjach sprzyjały zacieśnianiu więzi przez cały rok. Obecnie równie dużym powodzeniem cieszy się teren zielony wokół szkoły. Kiedy jest ciepło zastępuje świetlicę. Docenione zostało Radio Koperniczka, muzyka na przerwach, dni tematyczne, rywalizacje międzyklasowe oraz możliwość rozwoju. *Możliwość angażowania się w różne wydarzenia takie jak np. czytanie dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku-* odpowiada jeden z uczniów. Ogromnym atutem jest również duża liczba luster w szkole.

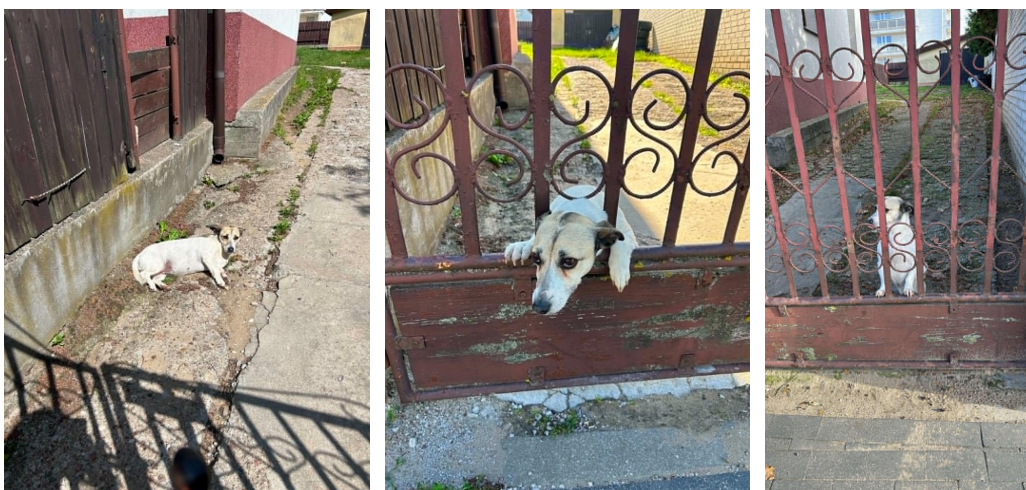
Jak oceniasz swój pierwszy rok w liceum?

Average rating (4.10)

- 1 ★
- 2 ★
- 3 ★
- 4 ★
- 5 ★

Na koniec zapytałyśmy jak pierwszoklasiści oceniają swój pierwszy rok w Koperniczku. Jest nam bardzo miło, że mamy aż tak wysoką ocenę. Jest to 4,1 /5 gwiazdek.

Część uczniów zdecydowała się opowiedzieć nam swoje ulubione wspomnienie z pierwszej klasy. Wybrałyśmy kilka najciekawszych. *Na początku roku szkolnego, w drodze do szkoły zauważyłyśmy fajnego pieska, który mieszka w domku obok słynnej Stokrotki. Stwierdziłyśmy, że nazwiemy go Pimpek. Każdego następnego dnia starałyśmy się go widywać, mimo że nie był dla nas zbyt przyjazny ;(. Jednak po rozpoczęciu drugiego semestru nauki w pierwszej klasie, idąc na autobus, Basia (jedna z nas), odkryła niewiarygodną prawdę... PIMPEK OKAZAŁ SIĘ PIMPKĄ!!! Jedna z dwóch Marysi nadała jej imię, które opisywało jej pleć, ale ten szczegół będzie naszą słodką tajemnicą. Teraz widzimy JĄ codziennie i chyba nawet nas polubiła.-* opowiadają nam dziewczyny z 1C: Maja U., Maria G., Maria W. i Basia Sz. Pod spodem możecie zobaczyć zdjęcia tego uroczego pieska.



Wiele osób dobrze wspomina wycieczkę w Bieszczady. Swoim wspomnieniem podzieliła się z nami Gosia B. z 1A. *Wycieczka w Bieszczady była super i na pewno długo ją zapamiętam. Największe wrażenie zrobiły na mnie piękne widoki z Małej Rawki i Soliny. Podczas wyjazdu było dużo śmiechu,*

dobrej zabawy i ciekawych miejsc do zwiedzania. Mimo zmęczenia wszyscy wróciliśmy w świetnych humorach. Chętnie pojechałabym na taką wycieczkę jeszcze raz.

Jakubowi S. z 1A. najbardziej zapadło w pamięć: *Najlepsze przeżycie to była Vixa w radiowęźle gdzie każdemu się podobało nawet panu Chudowi, który obok przechodził i razem z nami bujał się do rytmu.*

Tak samo jak ten rok dobiega końca, nasz artykuł również się kończy. Mamy nadzieję, że wam się spodobał i przywołał kilka miłych wspomnień. Pierwszy rok w nowej szkole to duże wyzwanie, ale niesie też za sobą masę cudownych chwil, których życzymy wam w wakacje jak najczęściej.

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w ankiecie. 🍷

Paulina Kajas, Oliwia Kalata

BONUM ITER! - PODRÓŻE W ŚREDNIOWIECZU

Dzisiaj, marząc o niezapomnianych wakacjach pewnie myślimy o egzotycznych wyspach, na których moglibyśmy pozwolić słońcu nadać naszej skórze pięknych brązowych barw. Natomiast jeśli wolelibyśmy odpocząć w rodzimych stronach - możemy wybrać się nad mazurskie jeziora lub, dla nieco bardziej żądnych wysiłku fizycznego, w góry zdobywać szczyty Tatr. Czy w wiekach średnich ludzie także marzyli o takich wycieczkach? Czy turystyka w ogóle istniała?

Na początku należy zaznaczyć, że podróżowanie dla samej przygody, zaspokojenia ciekawości czy wypoczynku nie było powszechne, tak jak ma to miejsce dzisiaj. Do wyprawy potrzebne były przede wszystkim dwie rzeczy: pieniądze - a o to wcale nie było łatwo i tylko najbogatsi mogli pozwolić sobie na urlopy - oraz wolny czas, o który było jeszcze trudniej, w końcu trzeba było jakoś zarobić na chleb. Dawniej książęta nie organizowali kolonii dla lokalnej młodzieży. Mnisi pozostawali w swoich klasztorach skupieni na modlitwach i przepisywaniu ksiąg. Chłopi natomiast nie mogli opuszczać dworów swoich panów (mogę jedynie wspomnieć o krucjatach, które były niewielkim wyjątkiem od tej reguły - lud, który usłyszał obietnicę odpuszczenia grzechów w zamian za wyprawę do Ziemi Świętej i walkę przeciwko poganom bez większego namysłu nt. swojego lichego uzbrojenia ruszył do działania - w końcu rozgrzeszenie piechotą nie chodzi).



Czy nieosiągalność podróży oznacza kompletny brak turystyki w średniowieczu? Nie. Oczywiście nie mówimy tu o turystyce, jaką znamy dzisiaj - biura podróży w wiekach średnich raczej nie miały się najlepiej. Samo podróżowanie jednak, mimo że dosyć ciężkie, było możliwe. Rozwinę najpierw jednak, na czym - poza swoją kosztownością - polegał ciężar tegoż podróżowania. Średniowieczni żądni przygód musieli liczyć się z tym, że niestety urodzili się długo przed wynalezieniem samolotów i klimatyzowanych autokarów. Zdani byli na siłę kopyt końskich przyjaciół lub własne nogi - dlatego też najczęściej, jeśli już zdecydowano się na podróż, to nie zajmowała ona dłużej niż jeden dzień (chyba że mówimy o pielgrzymach, którzy potrafili poświęcać wędrowaniu całe swoje życia). Naturalnie drogi morskie można było przebyć statkiem i wcale nie trzeba było być wielce wytrzymałym pływakiem - ale to chyba oczywiste. Należało się także liczyć z obecnością bandytów na wszelkich szlakach, przez których ubierane na podróż kosztowności mogły szybko zniknąć. Wróćmy jednak może do samej możliwości podróży, skoro już zdążyłam powiedzieć, że takowe wcale nie musiały być tylko marzeniem - kto podróżował? Przede wszystkim kupcy oraz wspomniani już wyżej pielgrzymi. Na podróż mogli liczyć także młodzi chcący studiować.

Gdzie taki średniowieczny kupiec albo przyszły student mógł zatrzymać się po wyczerpującej drodze? W gospodzie, w której nie brak było przedstawicieli wszystkich stanów. Niektórzy zamożni panowie oferowali bezpłatny nocleg wędrownym. Ubożsi pielgrzymi także mogli

liczyć na zakwaterowanie - klasztory z reguły były otwarte na przyjmowanie gości w potrzebie. Na posiłek, jeśli nie można było liczyć na niego w miejscu noclegu, udawano się do karczm i tawern. Te stojące przy popularnych szlakach były bardzo dobrym biznesem napędzanym przez podróżnych handlarzy. Jeśli jednak jakiś pielgrzym był na tyle odważny i nieco szalony, by podróżować w dziczy, mógł spakować w sakwę jakieś pieczywo i mięso oraz modlić się, że podczas snu pod gołym niebem nikt go nie napadnie.

Rozważając dalekie podróże do obcych krajów, należy pochylić się także nad kwestią języka. Dzisiaj właściwie nie musimy być biegli w lokalnych językach, by się dogadać - mamy translatory w telefonach. W średniowieczu jednak, co wszyscy raczej wiedzą, telefonów nie było. Jak podróżni radzili sobie wtedy? Zamożni kupcy raczej nie mieliby problemu w wynajęciu tłumacza na czas swojej wyprawy - ewentualnie sami mogli się potrzebnego im języka nauczyć. Bardziej zorganizowane grupy pielgrzymkowe także mogły zaopatrzyć się w tłumacza, jeśli nikt spośród braci nie był komunikatywny w obcej mowie. Nieco ciężiej mieli samotni pielgrzymi - jeśli sami nie znali języka, lepiej było dla nich nie wędrować za granicę.



Napomknęłam na początku tego artykułu o krucjatach, by nieco zażartować z chłopskiej chęci do wypraw krzyżowych. Wracam do krucjat przy temacie tłumaczy, by pochylić się nad pewną ciekawostką, albowiem krzyżowcy o nich nieco zapomnieli. Gdy dotarli do Węgier zaczęli mordować mieszkańców okolicznych wiosek. Dlaczego? Ano dlatego, że ich nie rozumieli, a skoro Węgrzy nie mówili w żadnym znanym krzyżowcom chrześcijańskim języku, to musieli być Saracenami (dla nieorientowanych szybko tłumacząc: krzyżowcy Saracenów bardzo nie lubili, ponieważ byli muzułmanami - a w języku średniowiecznym - poganami).

Średniowiecze to tysiąc lat niesamowitej historii - pełnej barw, duchowości i niezwalzonego przeświadczenia chrześcijańskich rycerzy o potrzebie walki z wyznawcami jakiegokolwiek innej religii, mówiąc półżartem, półserio. Ciekawi świata zdecydowanie nie mieli łatwo - i chyba właśnie to dodaje potęgi nie tylko ważnym odkryciom i wielkim wyprawom, ale przede wszystkim tym samotnym, zdeterminowanym poznać boży świat pielgrzymom.

Źródła:

<https://www.national-geographic.pl/historia/tak-wygladala-turystyka-w-sredniowieczu-pluskwy-w-lozku-i-niekonczace-sie-oplaty/#3>

https://www.reddit.com/r/AskHistorians/comments/39plmh/how_did_medieval_travellers_survive_long_journeys/?tl=pl

Weronika Gawkowska

TREBLINKA - DLACZEGO POWINNIŚMY ODWIEDZIĆ TO MIEJSCE?

W Treblince znajdował się najbliższy na naszym terenie niemiecki nazistowski obóz zagłady. Obecnie jest tam muzeum. To miejsce pamięci każdy mieszkaniec naszego powiatu powinien odwiedzić przynajmniej raz.

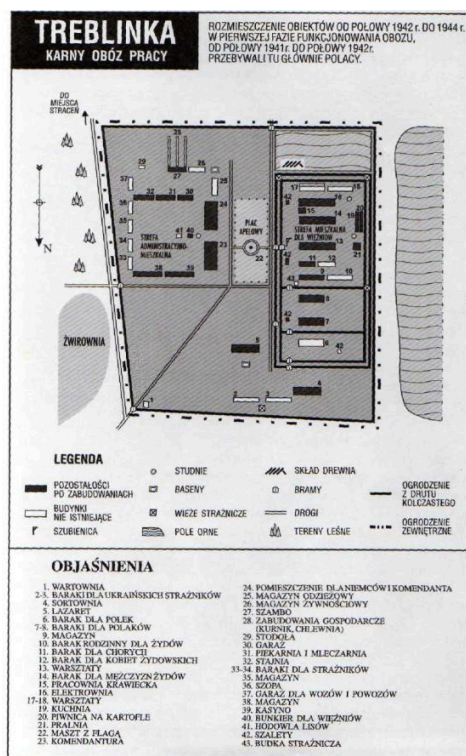
Miejsce to pozwala w pewnym sensie przeżyć historię Holokaustu, o której czytamy w książkach. Wywołuje głębsze refleksje i zmusza do przemyśleń. Przebywanie w miejscu o tak dużym znaczeniu historycznym wywołuje emocje, których trudno doświadczyć podczas czytania książek czy oglądania filmów. Dzięki temu zwiedzający lepiej zapamiętują zdobytą wiedzę i na dłużej zachowują wspomnienia związane z odwiedzionym miejscem. Treblinka była jednym z największych obozów zagłady, zginęło tam około 900 tysięcy osób. Dokładnej liczby ofiar nie da się ustalić, ponieważ pod koniec działalności obozu Niemcy zniszczyli znaczną część dokumentacji i starali się zatrzeć ślady zbrodni. Dlatego historycy podają szacunki oparte na transportach kolejowych, zachowanych dokumentach i powojennych badaniach. Większość zamordowanych stanowili Żydzi deportowani z okupowanej Polski, zwłaszcza z Warszawa podczas likwidacji getta warszawskiego, ale także z innych krajów Europy. W obozie ginęli również Romowie oraz Polacy.

Wizyta w takim miejscu jest cenna lekcja o tym do czego może prowadzić nienawiść i totalitaryzm. Historia Treblinki pokazuje, do czego mogą prowadzić rasizm, antysemityzm, dehumanizacja i państwowa przemoc; że odebranie ludziom podstawowych praw i traktowanie ich jako gorszych może doprowadzić do niewyobrażalnych zbrodni. Przebywanie w takim miejscu skłania do refleksji nad wartością ludzkiego życia, godności oraz znaczeniem poszanowania praw człowieka. Jest to ważna lekcja dla współczesnych społeczeństw, ponieważ przypomina, że obojętność wobec dyskryminacji i mowy nienawiści może prowadzić do powtarzania błędów przeszłości.



połączyć aktywne zwiedzanie z poznawaniem historii.

Odwiedzenie Treblinki pozwala oderwać się od codziennego pośpiechu i skupić na refleksji. Współcześnie większość czasu spędzamy wśród mediów społecznościowych, reklam i ciągłego



Warto odwiedzić muzeum w Treblince również ze względu na rozległy teren miejsca pamięci. Spacer po obszarze dawnego obozu pozwala lepiej wyobrazić sobie jego rzeczywiste rozmiary i zrozumieć skalę wydarzeń, które miały tam miejsce. Zwiedzanie nie ogranicza się jedynie do oglądania wystawy, obejmuje także przemierzanie przestrzeni pomników, symbolicznych kamieni oraz ścieżek edukacyjnych. Dzięki temu wizyta jest bardziej angażująca i pozwala

natłoku informacji. Spokojna atmosfera miejsca pamięci sprzyja zadumie oraz przemyśleniom na temat ludzkiego życia, wartości i własnych postaw. Dzięki temu wizyta może stać się nie tylko lekcją historii, ale także okazją do osobistej refleksji.

KULT OPALANIA SIĘ - I DLACZEGÓŻ TA OPALENIZNA CIĄGLE WRACA DO MODY?

Dzisiaj skóra muśnięta słońcem znów jest trendem. I chociaż już od lat 20 XX w. opalenizna zdominowała świat, to właśnie teraz w social mediach możemy dostrzec jak bardzo jest ona promowana przez chociażby osoby z Tik Toka. Wszędzie z każdej strony są nam wciskane samoopalacze i balsamy brązujące (często oczywiście w formie płatnej reklamy), a TikTokerki suplementują masowo beta karoten. Tam, gdzie pojawia się trend tam też nowe stygmatyzujące kanony piękna. Ponieważ oczywiście wg. pseudo *znawców* z internetu, to właśnie opalenizna jest jednym z wyznaczników atrakcyjności.

Jednak, jeśli popatrzeć chociażby na okres pandemii wiele ludzi zwróciło uwagę na konsekwencje wynikające z promieniowania

UV. To właśnie ono sprawia, że szybciej starzeje nam się skóra, dłużej utrzymują nam się przebarwienia na twarzy, a w skrajnym przypadku może prowadzić nas to do nowotworów skóry. Popularne stały się wówczas kremy z filtrem (koniecznie z pięćdziesiątką!) oraz zagościła moda na tzw. *glass skin*, czyli na rozświetloną i nawilżoną skórę. Był to zatem boom na azjatycką pielęgnację – jasną i zdrową skórę, która gwarantowała młody wygląd.

W latach 90 mamy powrót do stylu *heroin chic* (rozślawionego przez Kate Moss) oraz grunge'u. Promowano wówczas szczupłe a nawet wychudzone sylwetki oraz trupio bladą cerę.

Jeśli dalej czujecie się nieprzekonani, warto wrócić pamięcią do przełomu lat 2000 i 2010. Jest to czas, gdy ówczesni nastolatki zafascynowali się kulturą gotycką i wampirzą (napędzana globalnym sukcesem sagi Zmierzch). Wówczas wiele osób inspirowało się nieludzką, chłodną bledością, a jasny podkład stał się globalnym hitem.



Peak opalonej sylwetki

Współczesna moda na opaleniznę narodziła się latem 1923 roku, gdy francuska projektantka Coco Chanel zeszła z pokładu jachtu po podróży z mocno opaloną skórą, a jej zdjęcia obiegły prasę. Najpierw wywołało to szok i skandal, ale kobieta szybko zamieniła to w kolejną rewolucję modową.

Opalenizna to najpiękniejszy dodatek, jaki możesz założyć. Pasuje do każdego stroju – takie właśnie oto podejście miała słynna Coco Chanel.

Dlaczego opalenizna kojarzona jest z przynależnością do klasy wyższej, a ta bledsza do niższej, mimo że kiedyś było zupełnie na odwrót?

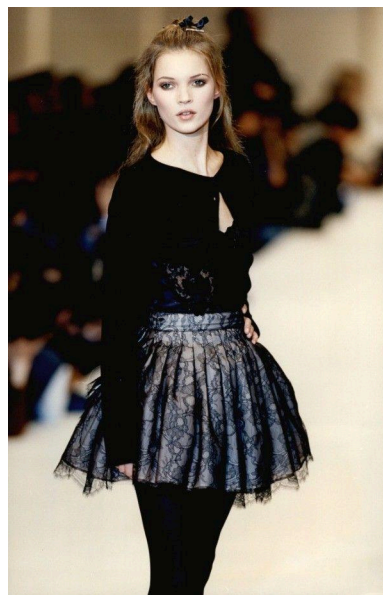
Dzisiaj (głównie w USA, ale także i w Europie) opalona osoba jest brana za osobę dysponującą czasem i pieniędzmi. Za taką która może sobie pozwolić na wyjazd do egzotycznych krajów, gdzie może nabyć złocisto brązowy odcień skóry.

Natomiast ludzie nie dysponujący takimi środkami są kojarzeni z ciągłą pracą, która odbiera czas na wakacje. Stereotypowo tacy ludzie są obdarzeni skromną i nie równomierną opalenizną.

Atrakcyjność a opalanie się

Istnieje kilka badań, które w mniejszym lub większym stopniu wywierają parcie na popularność tego elementu w urodzie. Weźmy na przykład pod uwagę:

Badanie *Emory University School of Medicine* z 2010 roku, wykazało, że ciemniejszy kolor skóry podnosi nieco ocenę fizycznej atrakcyjności. W eksperymencie, wykorzystującym cyfrowo zmodyfikowane zdjęcia na portalu randkowym, to wersje *opalone* oceniano dwukrotnie wyżej. Wyniki sugerują, że kulturowa presja posiadania opalenizny bywa dla ludzi silniejsza niż medyczne ostrzeżenia przed rakiem skóry.



Badanie eksperymentalne z 2008 roku opublikowane w czasopiśmie medycznym *American Journal of Health Behavior* wykazało, że ciemniejsza karnacja optycznie wysmukla sylwetkę i ładniej eksponuje mięśnie. Eksperyment dowiódł, że ta sama kobieta z mocną opalenizną była oceniana jako bardziej atletyczna. Zjawisko to wyjaśnia silny związek między chęcią posiadania opalenizny a dążeniem do wysportowanego wyglądu.

Ale dla odmiany:

Badanie przeprowadzone przez zespół Dr. Iana Stephena z *University of Bristol* wykazało, że uczestnicy często wolą złocisty odcień skóry wynikający z bogatej w beta-karoten diety (bogatej w owoce i warzywa) niż ciemny odcień uzyskany ze słońca. Kolor skóry związany z dietą jest najsilniej kojarzony ze zdrowiem.

Należy jednak zaznaczyć, że mimo tych kilku benefitów wynikających z opalania się istnieją dziesiątki badań, które mówią o szkodach, które wyrządza. Według dermatologów nie istnieje coś takiego jak *zdrowa opalenizna* – ten proces zawsze wiąże się z uszkodzeniem skóry.

Podsumowanie

Odpowiadając na kluczowe pytanie: Dlaczego więc opalenizna powraca do łask? Odpowiedź jest prostsza niż mogłoby się wydawać. Taka moda. A moda jest cykliczna. Dlatego przez lata obserwujemy zmiany, które wynikają z przesytu jakimś trendem. Nie warto jest więc gonić ślepo za tym co popularne tylko dlatego, że jakiś celebryta tak wymyślił. To czy się opalisz, czy też nie - jest twoją decyzją i nie powinna ona wynikać z chęci dążenia do i tak nieosiągalnego standardu piękna jakie narzuca nam społeczeństwo.

*dodatkowo pamiętaj o swoim zdrowiu – latem zabezpieczaj skórę i obserwuj jej zmiany.

Złota zasada samokontroli skóry:

Reguła ABCDE (skuteczna przy wykrywaniu czerniaka)

A (Asymetria): jedna połowa znamienia różni się od drugiej

B (Brzegi): poszarpane, nierówne lub rozmyte krawędzie

C (Czerwony, czarny, kolor): niejednolity barwnik, wiele odcieni.

D (Duży rozmiar): średnica plamy powyżej 6 mm.

E (Ewolucja): zmiana kształtu, koloru, powiększanie się lub świąd.



Wiktoria Stefańczyk

DROGAMI LAZUROWEGO WYBRZEŻA

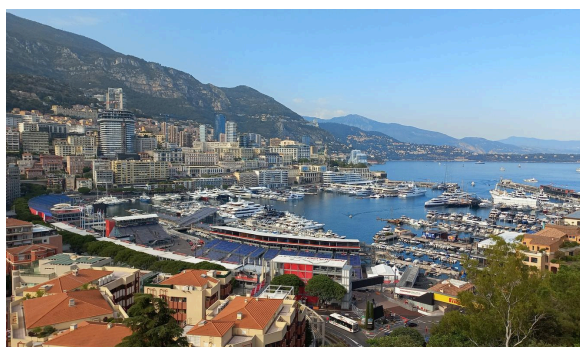
Są miejsca, które znamy z filmów, pocztówek i folderów turystycznych, ale dopiero gdy staniemy tam osobiście, odkrywają swój prawdziwy urok. Tak właśnie było podczas naszej ośmiodniowej wyprawy na Lazurowe Wybrzeże i do Księstwa Monako. Przez kilka dni mogliśmy podziwiać jedno z najpiękniejszych zakątków południowej Francji, poczuć atmosferę słynnych kurortów i zachwycić się błękitem Morza Śródziemnego.

W drogę ku słońcu

Nasza podróż rozpoczęła się późnym wieczorem. Po nocnym przejeździe przez Czechy i Austrię dotarliśmy do północnych Włoch, gdzie czekał nas pierwszy nocleg. Był to przedsmak tego, co miało nastąpić – coraz cieplejszego klimatu, śródziemnomorskiej roślinności i widoków zapowiadających niezapomnianą przygodę.

Bajkowe Księstwo Monako

Kolejnego dnia przekroczyliśmy granicę Francji, ale pierwszym ważnym przystankiem było niewielkie, choć słynne na całym świecie Księstwo Monako. Już sam wjazd robi ogromne wrażenie. Między górami a morzem rozciąga się jedno z najmniejszych państw świata, które od dziesięcioleci przyciąga milionerów, gwiazdy i turystów. Spacerując po Monaco-Ville, zwanym „Starym Monako”, podziwialiśmy Pałac Księżcy – siedzibę rodu Grimaldich. To właśnie tutaj mieszka książę Albert II, a historia miejsca nierozdzielnie związana jest z legendarną Grace Kelly i księciem Rainierem III. W katedrze św. Mikołaja mogliśmy zobaczyć miejsce spoczynku tej słynnej księżnej pary. Monako zachwyca elegancją. Luksusowe samochody, ekskluzywne jachty w porcie Hercule i perfekcyjnie utrzymane ulice tworzą atmosferę miejsca wyjątkowego. Jednocześnie trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to państwo stworzone na styku marzeń i rzeczywistości.



Saint-Tropez – śladami filmowego żandarma

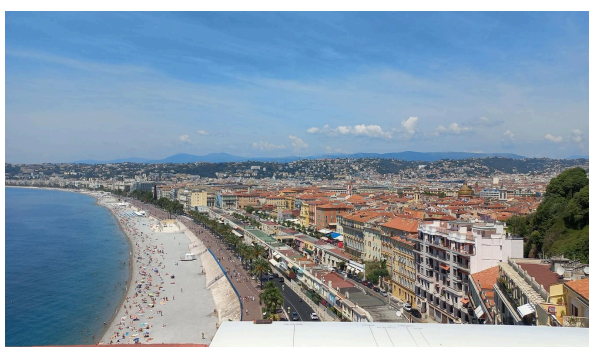
Następnego dnia odwiedziliśmy Saint-Tropez – miasto, które z małej rybackiej osady przeobraziło się w jeden z najbardziej znanych kurortów świata. Dla wielu osób nazwa Saint-Tropez kojarzy się

przede wszystkim z Louistem de Funèsem i serią filmów o żandarmie. Spacerując po porcie, trudno nie dostrzec kontrastu pomiędzy dawną historią miasta a współczesnym luksusem. Obok tradycyjnych zabudowań cumują ogromne jachty warte miliony euro. Szczególne wrażenie zrobiły na nas widoki z wyżej położonych punktów miasta. Z jednej strony rozciągało się błękitne morze, z drugiej – dachy pastelowych kamieniczek i zielone wzgórza Prowansji. Saint-Tropez to miejsce, które mimo światowej sławy zachowało część swojego dawnego uroku.



Nicea – serce Lazurowego Wybrzeża

Jednym z najbardziej oczekiwanych punktów programu była Nicea – największe miasto Lazurowego Wybrzeża. Już spacer słynną Promenadą Anglików pozwala zrozumieć, dlaczego od ponad stu lat przyjeżdżają tutaj turyści z całego świata. Z jednej strony ciągnie się lazurowe morze, z drugiej eleganckie hotele i charakterystyczne budynki w pastelowych kolorach. Największy urok Nicei odkryliśmy jednak na Starym Mieście. Wąskie uliczki, niewielkie place i liczne kawiarnie tworzą klimat typowego śródziemnomorskiego miasta. Nad całością góruje wzgórze zamkowe, z którego rozpościera się panorama miasta i zatoki. Widok ten na długo pozostanie w naszej pamięci – błękit morza kontrastujący z czerwonymi dachami i zielenią palm wyglądał wręcz nierealnie.



Cannes – spacer po czerwonym dywanie marzeń

Kolejnym etapem naszej podróży było Cannes. To właśnie tutaj co roku odbywa się jeden z najważniejszych festiwali filmowych świata. Przechodząc obok słynnego Pałacu Festiwalowego, łatwo wyobrazić sobie tłumy fotoreporterów i największe gwiazdy kina pozujące na czerwonym

dywanie. Jednak Cannes to nie tylko festiwal. Spacer bulwarem La Croisette był prawdziwą przyjemnością. Wzdłuż promenady ciągną się eleganckie hotele, luksusowe butiki i zadbane plaże. Słońce odbijające się od morza tworzyło niemal pocztówkowy krajobraz. To miejsce, gdzie luksus jest widoczny na każdym kroku, ale jednocześnie nie przytłacza odwiedzających.



Corniche – najpiękniejsza droga Riwieri

Podczas powrotu do Włoch przejechaliśmy jedną z najbardziej widowiskowych tras Europy – słynną Corniche. Droga prowadzi wysoko nad morzem, odsłaniając spektakularne panoramy wybrzeża. Co chwilę za zakrętem pojawiały się nowe widoki: strome klify, ukryte zatoczki, luksusowe wille i niewielkie miejscowości przyklejone do górskich zboczy. To właśnie tutaj można najlepiej zrozumieć fenomen Lazurowego Wybrzeża – niezwykle połączenie morza, gór i śródziemnomorskiego klimatu.

Pożegnanie z Riwierą

Po kilku dniach pełnych wrażeń nadszedł czas powrotu. W pamięci pozostały obrazy błękitnego morza, luksusowych portów, malowniczych miasteczek i słonecznych promenad. Lazurowe Wybrzeże okazało się miejscem, które łączy wiele światów. Z jednej strony jest krainą luksusu, kasyn i jachtów, z drugiej zachwyca spokojnymi uliczkami starych miasteczek, pięknem przyrody i niepowtarzalnym klimatem południowej Francji. Monako, Saint-Tropez, Cannes, Nicea i Port Grimaud stworzyły mozaikę miejsc, z których każde miało własny charakter, ale wszystkie łączył ten sam kolor – intensywny błękit Morza Śródziemnego. To była podróż, która na długo pozostanie w naszej pamięci i sprawiła, że nazwa „Lazurowe Wybrzeże” nabrała zupełnie nowego znaczenia.

Gabriela Frąckiewicz

HISTORIA ZAPISANA W MURACH - DZIEJE I ARCHITEKTURA NASZEJ SZKOŁY

W samym sercu Ostrowi Mazowieckiej stoi szkoła, którą mieszkańcy miasta nazywają po prostu *Koperniczkiem*. Ale to nie jest zwykłe liceum. To miejsce, które pamięta czasy zaborów, wojny, szkolne bunty, pierwsze miłości i tysiące historii zapisanych kredą na tablicach. Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Ostrowi Mazowieckiej ma w sobie coś więcej niż tylko sale lekcyjne – ma duszę.

Wszystko zaczęło się w 1909 roku. Polska jeszcze wtedy nie była wolnym krajem. Ostrów Mazowiecka znajdowała się pod zaborem rosyjskim, a młodzi ludzie marzyli o swobodnej nauce w swoim ojczystym języku. Właśnie wtedy powstała niewielka prywatna szkoła założona przez Klementynę Kraczkiewiczową. Nikt nie przypuszczał, że z tej małej placówki narodzi się jedna z najbardziej rozpoznawalnych szkół regionu.

W czasach zaborów nauka po polsku była czymś znacznie ważniejszym niż zwykłą edukacją. Rosyjskie władze próbowały narzucać język rosyjski i ograniczać polską kulturę, dlatego każda lekcja historii czy literatury stawała się formą cichego oporu. Uczniowie „Koperniczka” uczyli się nie tylko matematyki czy geografii, ale także patriotyzmu i przywiązania do własnego kraju.

Szkoła rozwijała się bardzo szybko. Przez pewien czas funkcjonowało również gimnazjum męskie i żeńskie, co było charakterystyczne dla tamtych czasów. Chłopcy i dziewczęta uczyli się oddzielnie, a między obiema szkołami istniała pewnego rodzaju rywalizacja. Mimo surowych zasad właśnie wtedy rodziły się pierwsze szkolne przyjaźnie i młodzieńcze sympatie.

Kilka lat później szkoła zaczęła się rozwijać jeszcze bardziej. Pojawiły się kolejne klasy i coraz więcej uczniów. Podczas I wojny światowej część nauczycieli i uczniów została wywieziona w głąb Rosji. Można powiedzieć, że szkoła dosłownie walczyła o przetrwanie. A jednak przetrwała. W 1915 roku wznowiono zajęcia – zaledwie dla 72 uczniów. Dziś trudno uwierzyć, że od tak małej liczby rozpoczęła się historia szkoły, do której obecnie uczęszcza kilkuset licealistów.

Największe wrażenie robi jednak sam budynek liceum. Powstał w 1927 roku i bardziej przypomina mały pałac niż szkołę. Kiedy ktoś pierwszy raz staje przed jego fasadą przy ulicy Kościuszki, często pyta: *To naprawdę liceum?*. Monumentalne schody, elegancka bryła i klimat międzywojennej architektury sprawiają, że miejsce wygląda jak scenografia filmu historycznego. Wiele osób mówi, że *Koperniczek* ma najbardziej charakterystyczny budynek w całej Ostrowi.

Budynek szkoły, wzniesiony w 1927 roku, reprezentuje styl dworskowo-klasycystyczny, charakterystyczny dla polskiej architektury publicznej okresu międzywojennego. Był to nurt, w myśl którego łączono tradycję narodową z umiarkowanym modernizmem, tworząc eleganckie i reprezentacyjne gmachy przeznaczone dla instytucji państwowych oraz edukacyjnych.

W architekturze liceum można dostrzec elementy kilku stylów. Widoczny jest przede wszystkim styl narodowy: pałacowa, reprezentacyjna fasada, wyraźnie podkreślone wejście oraz symetryczna konstrukcja budynku sprawiają, że szkoła wygląda niezwykle dostojnie. Ze stylu klasycystyczno-akademickiego czerpie natomiast rytmiczne, powtarzalne okna, wyraźną oś symetrii oraz eleganckie, choć oszczędne detale architektoniczne w postaci obramowań okien i podziału elewacji na kondygnacje.

W budynku można odnaleźć również cechy wczesnego modernizmu. Świadczą o tym regularny układ okien, ograniczenie zbędnych ornamentów oraz prosty i funkcjonalny układ wnętrza. Dzięki temu liceum do dziś zachowuje wyjątkowy charakter – z jednej strony monumentalny i historyczny, z drugiej nowoczesny jak na swoje czasy.

A potem przysła II wojna światowa. I znów szkoła znalazła się w środku wielkiej historii. Ostrów Mazowiecka była miejscem dramatycznych wydarzeń wojennych, a edukacja zesłała do podziemia. Nauczyciele ryzykowali życie, prowadząc tajne komplety. Uczniowie przychodzili na lekcje w ukryciu, bo nauka po polsku była zakazana. Dziś brzmi to jak scena z filmu, ale dla młodzieży tamtych czasów była codziennością.

W czasie wojny budynek szkoły został częściowo uszkodzony. Jedna z bomb spadła w pobliżu liceum i zniszczyła fragment gmachu. Huk eksplozji podobno było słyszeć niemal w całym mieście. Wybite okna, uszkodzone ściany i ślady zniszczeń przez długi czas przypominały mieszkańcom, jak blisko szkoła znalazła się tragedii.

Ale prawdziwe życie szkoły tworzyli przede wszystkim ludzie.

Byli nauczyciele, których bali się wszyscy maturzyści. Krążyły legendy o profesorach potrafiących rozpoznać nieprzygotowanie po samym spojrzeniu. Niektórzy uczniowie twierdzili nawet, że nauczyciele matematyki widzieli ściągę szybciej niż współczesne kamery monitoringu. A jednak po latach absolwenci wspominają ich z ogromnym szacunkiem. To właśnie oni uczyli dyscypliny, wytrwałości i samodzielnego myślenia.

Byli też nauczyciele zupełnie inni – ci, którzy potrafili zamienić zwykłą lekcję historii w fascynującą opowieść. Uczniowie przychodzili wcześniej na zajęcia tylko po to, by ich posłuchać.

Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Ostrowi Mazowieckiej to szkoła o ponad stuletniej historii, która przetrwała zabory, wojny i odbudowę, a jej wyjątkowy budynek oraz niezwykle nauczyciele stworzyli miejsce o niepowtarzalnym charakterze i głębokiej tradycji.



Waleria Lipska, Jan Wiliński

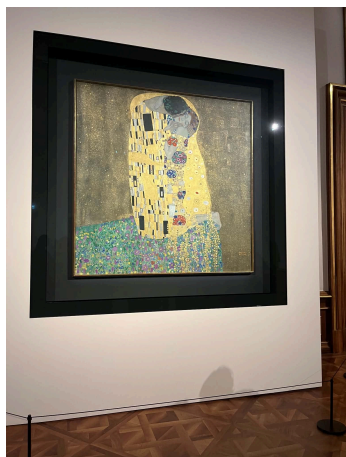
PODRÓŻ PO WIEDNIU

Zbliżają się wakacje, a wraz z nimi podróże i poznawanie nowych miejsc. Naszą propozycją na ten czas jest Wiedeń - piękne i historyczne miasto, w którym nie można się nudzić.

Jedną z flagowych atrakcji, których nie można przegapić jest jeden z najstarszych parków rozrywki na świecie - Wurstelprater. Został otwarty dla publiczności w 1766 roku przez cesarza Józefa II. Wstęp na teren parku jest bezpłatny, jednakże płaci się przed wejściem na dowolną atrakcję. Znajduje się w nim wiele kolejek górskich, domów strachu oraz słynny Diabelski Młyn. Koło powstało w 1897 roku. Pod koniec II wojny światowej (w 1944 roku) spłonęło i uległo niemal całkowitemu zniszczeniu. Diabelski Młyn został odbudowany tuż po wojnie. Z jego szczytu można podziwiać piękną panoramę Wiednia. Można również wynająć niektóre z jego wagoników na romantyczną kolację. Praterturn to gigantyczna karuzela łańcuchowa o wysokości 117 metrów. Podczas przejażdżki można wznieść się nad dachy Wiednia i osiągnąć prędkość około 60 km/h.



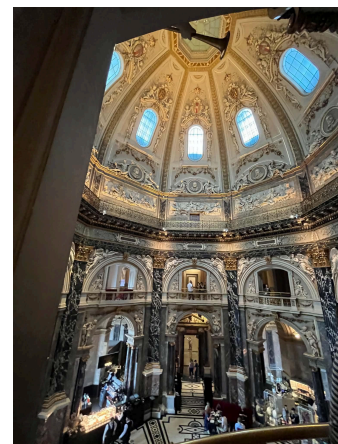
Będąc w tej stolicy nie można zapomnieć o Katedrze św. Szczepana i placu, na którym się znajduje - Stephansplatz. Katedra została wybudowana w stylu gotyckim, a jej widok zapiera dech w piersiach. Plac Stephansplatz jest całkowicie wyłączony z ruchu samochodowego. W okolicy znajdują się sklepy z pamiątkami oraz kawiarnie i restauracje. W pobliżu znajduje się również dwupiętrowy sklep marki Lindt oferujący szeroki wybór czekolad i słodczy. Na drugim piętrze można zakupić pyszną gorącą lub mrożoną czekoladę i wypić ją spacerując po Stephansplatz.



Stolica Austrii oferuje również wiele atrakcji dla miłośników sztuki - słynny barokowy Górny Belweder, będący częścią barokowego kompleksu pałacowego wznoszonego w latach 1714-1723, oprócz pałacu jest także galerią sztuki. Zwiedzający zwracają głównie uwagę na wystawę 24. obrazów Gustava Klimta, w której znajduje się jego najslawniejsze dzieło - „Pocałunek”. W budynku oprócz wystawy obrazów Klimta znajdziemy również wiele austriackich

dział od średniowiecza do czasów współczesnych. Po odwiedzeniu wystaw, warto zwrócić uwagę na ogrody znajdujące się tuż za Belwederem - są one otwarte dla wszystkich.

Niedaleko od Górnego Belwederu, jedynie 2 km, znajduje się Muzeum Historii Sztuki (Kunsthistorisches Museum Wien). Jest to jedna z najważniejszych galerii sztuki na świecie obejmująca kolekcję sztuki od średniowiecznej do barokowej z uwzględnieniem zbiorów dynastii Habsburgów. Od początku wnętrza zachwyca zwiedzających - gdy spojrzymy w górę, możemy zauważyć obrazy [m.in.](#) Gustava Klimta, Ernsta Klimta, Franza Matscha i Hansa Makarta. Obiekt zalicza się do austriackich muzeów federalnych.



Oprócz wymienionych wyżej miejsc, sam Wiedeń przyciąga uwagę podczas zwykłego spaceru po centrum. Samo miasto tętni życiem - mieszkańcy i turyści spotykają się w restauracjach i kawiarniach, aby spróbować słynnego wiedeńskiego sznycła czy tortu Sachera albo wybrać się na zakupy. Mamy nadzieję, że po samych zdjęciach przekonamy Was do odwiedzenia stolicy Austrii!



Paulina Kajas, Oliwia Kalata

RECENZJE KSIĄŻKOWE

„Krótko i szczęśliwie” Agata Romaniuk

O pierwszych miłościach powiedziano prawie wszystko- powstało wiele filmów, piosenek i wierszy. O miłościach ostatnich nie mówi się dużo, a jeśli już to ze wstydem, półszepem jakby ich miejsce było w cieniu. A przecież to właśnie uczucia, które przychodzą późno, kiedy już się ich wcale nie spodziewamy zostają z nami na zawsze. Książka Agaty Romaniuk to zbiór prawdziwych historii o miłości, która przychodzi niespodziewanie, często wtedy, gdy bohaterowie są przekonani, że najważniejsze uczucia mają już za sobą. Autorka z dużą wrażliwością pokazuje, że na miłość nigdy nie jest za późno. Każde z 11 opowiadań ma w sobie coś co zostawia w czytelniku mnóstwo ciepła, wiary i ,co najważniejsze w literaturze, sprawia, że jeszcze przez długi czas nie zapominamy o tych poruszających, miłych a czasem nawet śmiesznych i błahych historiach o miłości. Te krótkie historie, przedstawiają na pozór proste, życiowe historie, pozbawione kliwów wstawek a uderzają w czytelnika bardzo mocno. Najbardziej wyjątkowe w całym tym reportażu jest sposób, w jaki autorka oddała humor i styl wypowiedzi w niektórych przypadkach. Na pochwałę i niezwykle wyróżnienie zasługuje dokładność w przytoczonych historiach- widać wyraźnie rzetelne zagłębienie relacji świadków, a przy tym uszczegółowienie opowieści. Gwarantuję, że wszystko jest ujęte w tak nieprzesadnie delikatny sposób, że czytelnik z ciekawością pozna każdą z przytoczonych historii. To bardzo urokliwa- ale też jak mówi sama autorka- słodko-gorzka książka. Ten reportaż jest idealnym przykładem, że nic nie pisze lepszego i bardziej szalonego scenariusza niż życie. Dla kogo jest ta książka? Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że książka przypadnie do gustu osobom które dopiero zaczynają swoją przygodę z reportażami, tym którym zależy na poznaniu książki, która chwyci za serce otworzy oczy i mózg, polecana przede mną książka wesprze też duchowo osoby z większym doświadczeniem życiowym i napelni ich nadzieją i wiarą na lepsze jutro.



Mój ulubiony fragment:

Słowo „miłość”, ciężkie i przytłaczające, nigdy nie padło. Nie było potrzebne. Wystarczyło im wiedzieć, że w innym, równoległym wszechświecie mogliby mieć wspólne życie



✓ Dla fanów audiobooków znajdzie się wersja, gdzie jako narrator świetnie sprawdza się autorka Agata Romaniuk.

✓ Dla tych którym książka i styl pisania Pani Agaty przypadną do gustu, polecam jej poważniejszą i bardzo wzruszającą książkę- „Z miłości? To współczuję. Opowieści Omanu”
Dostępna w szkolnej bibliotece.

Cytat

Póki ktoś patrzy na nas z czułością, póty istniejemy.

🔍 „Nie całkiem martwa” Holly Jackson

Jet mieszka w Woodstock w stanie Vermont z rodzicami i mimo, że ma 27 lat, wciąż nie czuje się w pełni dorosła.

Zrobię to później, powtarza niemal każdego dnia.

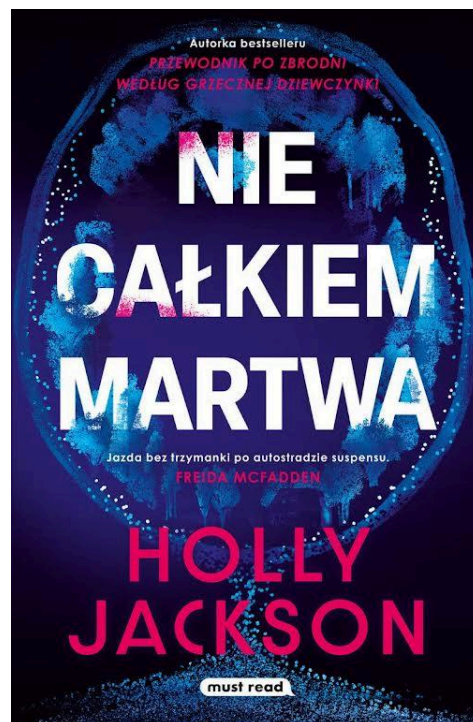
Wszystko zmienia się w pewną halloweenową noc, kiedy zostaje brutalnie napadnięta przez nieznanego sprawcę.

Poważnie ranna w głowę dowiaduje się, że został jej najwyższy tydzień życia.

Holly Jackson to autorka wciągających thrillerów, po których przeczytaniu czytelnikowi nasuwa się mnóstwo pytań i refleksji dotyczących rozwiązywania zagadki kryminalnej.

Nie całkiem martwa to książka która swoją premierę miała w 2025, wtedy też miałam okazję ją przeczytać. Do dziś pamiętam emocje, które towarzyszyły mi podczas lektury. Napisanie czegokolwiek o tej książce, nie zdradzając przypadkiem szczegółu, który znacząco wpłynie na bieg wydarzeń jest naprawdę trudne.

Nie całkiem martwa już na starcie miażdży nas mrocznym klimatem, błyskotliwym sarkazmem i akcją, która nie zwalnia ani na sekundę. Nie ma w niej czasu na nudę, z każdą stroną podejrzenia padają na kolejne osoby, nasuwają nam się kolejne pytania. Pojawia się też refleksja o nieprzewidywalności przyszłości i że nie ma należy odłożyć swoich marzeń, planów na kiedyś później bo koniec może nadejść tak szybko jak podczas czytania tej książki.



W thrillerach Jackson najbardziej lubię to, że opowiadają historie, których przebieg jest nieprzewidywalny dla czytelnika, że zaskakują zakończeniem. Zawsze kiedy wydawało mi się, że jestem pewna finału, każda z książek udawadniała mi jak bardzo się mylę.

Dla kogo jest ta książka?

Zdecydowałabym się polecić ją osobom, które obecnie mają zastój czytelniczy ale próbują powrócić do czytania. Dla miłośników thrillerów, kryminałów, którzy dysponują wolnym dniem bo gwarantuję, że ciężko będzie odłożyć książkę na półkę. Spodoba się także tym, którzy chcą na te 400 stron wcielić się w postać londyńskiego detektywa Sherlocka Holmesa.

Mój ulubiony moment:

Zakończenie, to jak wszystko co dotychczas przeczytałam nabiera sensu. Zdecydowanie ta część książki, wywołała największą emocji.

Cytat

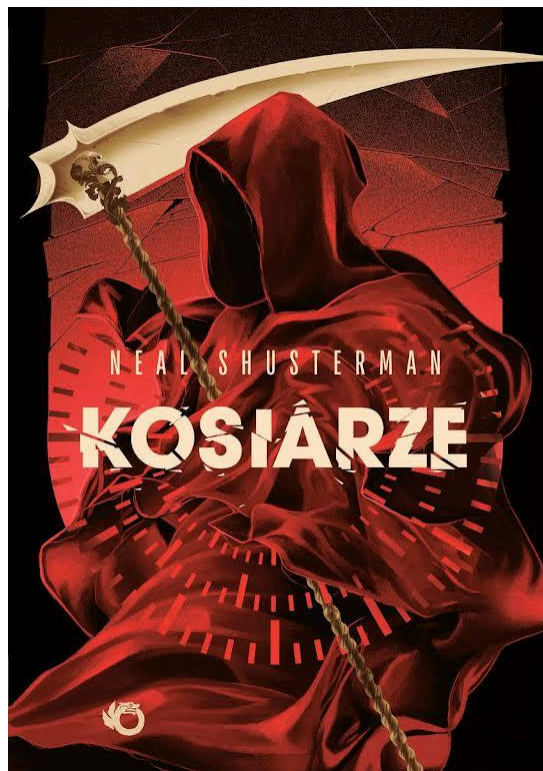
- Nie zawsze chodzi o ciebie, Jet! - wrzasnęła Sophia. - Świat nie kręci się wokół ciebie!

-To ja umrę w tym tygodniu, więc trochę się może pokręcić, okej?

„Kosiarze” Neal Shusterman

W powieści Shustermana poznajemy świat, w którym społeczeństwo pokonało śmierć oraz wszelkie choroby. Jednak aby zapobiec przeludnieniu potrzebni są kosiarze – to oni decydują o zakończeniu czyjegoś życia. Rządy natomiast nie są już sprawowane przez ludzi, którzy zostali zastąpieni komputerem z własną świadomością. Kosiarze mają też swoją bazę – Kosodom, który jest instytucją rządzącą się swoimi prawami i zupełnie niezależną od rządów Thunderheada. Głównymi bohaterami są Citra i Rowan, którzy pewnego dnia zmuszeni zostali do rozpoczęcia szkolenia na kosiarzy. Na swoich praktykantów wybrał ich Kosiarz Faraday, który pomimo ich woli pomoże im w opanowaniu sztuki „zbierania żyć”.

Nastolatkomie mierzą się z wieloma problemami, a my podążając za ich przygodami z czasem zauważamy coraz więcej rys w tej z pozoru idealnej rzeczywistości. Autor zwraca uwagę czytelników na to w jakim kierunku podąża ludzkość, zapominając o tym jak kruche i cenne jest życie, na to czy nieśmiertelność i nieograniczony czas są faktycznie tak atrakcyjne jak może się wydawać, a także skupia się na ludzkiej naturze i walce dobra ze złem. Bo za perfekcyjny, utopijny świat trzeba będzie zapłacić naprawdę wysoką cenę.



Cytat, który zapowiada atmosferę całej książki:

Nakazano nam zapisywać nie tylko podjęte działania, ale także uczucia, ponieważ świat musi wiedzieć, że też je mamy. Wyrzuty sumienia. Żal. Ogromny smutek. Czy gdybyśmy ich nie odczuwali, byłibyśmy potworami?

Co sprawia, że ta książka wciąga?

Poza fascynującą historią, zwrotami akcji, bogato wykreowanymi bohaterami i ciekawym światem, autor przez całą serię łączy lekkie i idealne dla młodzieży pióro z filozoficznymi przemyśleniami i refleksjami na temat życia i śmierci.

Klimat i styl

Klimat *Kosiarzy* jest dość mrocznym, utrzymuje nas w poczuciu niepewności oraz niepokoju. Styl pisania natomiast jest bardzo przyjemny i pozwala szybko wciągnąć się w historię.

Anna Spinek, Magdalena Sadowska

NASZE PASJE



Paulina Kajas

HOROSKOP NA LIPIEC

Koziorożec w lipcu (22.12–20.01)

Lipiec będzie dla Koziorożców czasem zasłużonego odpoczynku po intensywnym końcu roku szkolnego. Na początku miesiąca możesz jeszcze wracać myślami do wcześniejszych obowiązków, ale szybko poczujesz wakacyjną swobodę. Dobrze zrobi ci spokojne planowanie letnich aktywności i regeneracja sił.

Rada na ten miesiąc:

Koziorożce muszą pamiętać, że odpoczynek jest równie ważny jak dobrze wykonana praca..

Wodnik w lipcu (21.01–19.02)

Dla Wodników lipiec będzie miesiącem nowych pomysłów i spontanicznych przygód. Chętnie spróbujesz czegoś, czego wcześniej nie robiłeś. Spotkania z przyjaciółmi i wakacyjne wyjazdy przyniosą dużo dobrej energii.

Rada na ten miesiąc:

Wodniki muszą pamiętać, że warto korzystać z nowych okazji, ale nie zapominać o rozsądku.

Ryby w lipcu (20.02–20.03)

Lipiec przyniesie Rybom dużo spokoju i czasu na rozwijanie zainteresowań. To dobry moment na kreatywne zajęcia, czytanie i odpoczynek na świeżym powietrzu. Bliscy chętnie wesprą twoje pomysły.

Rada na ten miesiąc:

Ryby muszą pamiętać, że wakacje najlepiej wykorzystać na to, co naprawdę sprawia radość.

Barany w lipcu (21.03–20.04)

Lipiec będzie dla Baranów pełen ruchu i aktywności. Trudno będzie ci usiedzieć w miejscu, dlatego warto zaplanować sport, wycieczki lub inne letnie zajęcia. Dobra organizacja pozwoli uniknąć niepotrzebnego pośpiechu.

Rada na ten miesiąc:

Barany muszą pamiętać, że nawet podczas wakacji warto znaleźć chwilę na odpoczynek.

Byk w lipcu (21.04–20.05)

Lipiec przyniesie Bykom poczucie komfortu i stabilizacji. Największą przyjemność sprawią ci spokojne spotkania z rodziną oraz chwile spędzone na łonie natury. Nie musisz robić wszystkiego naraz.

Rada na ten miesiąc:

Byki muszą pamiętać, że spokojne tempo pozwala lepiej cieszyć się wakacjami

Bliźnięta w lipcu (21.05–21.06)

Lipiec może być dla Bliźniąt bardzo towarzyski. Pojawi się wiele okazji do wyjazdów, rozmów i poznawania nowych osób. W natłoku atrakcji warto jednak znaleźć czas na odpoczynek

Rada na ten miesiąc:

Bliźnięta muszą pamiętać, że chwila ciszy i relaksu także jest potrzebna.

Rak w lipcu(22.06–22.07)

Lipiec będzie dla Raków miesiącem rodzinnego ciepła i dobrego nastroju. Chętnie spędzisz czas z bliskimi, a wspólne wyjazdy lub letnie spotkania przyniosą wiele miłych wspomnień. To dobry moment na naładowanie baterii.

Rada na ten miesiąc:

Raki muszą pamiętać, że warto doceniać proste, codzienne chwile z bliskimi.

 Lew w lipcu (23.07–23.08)

Lipiec zachęci Lwy do korzystania z wakacyjnych atrakcji i pokazywania swoich talentów. Będziesz przyciągać uwagę i łatwo nawiązywać nowe znajomości. Uważaj tylko, by nie brać na siebie zbyt wielu planów naraz.

Rada na ten miesiąc:

Lwy muszą pamiętać, że najlepsze wspomnienia powstają wtedy, gdy zostawimy miejsce na spontaniczność.

 Panna w lipcu (24.08–22.09)

Lipiec będzie dla Panien spokojnym i uporządkowanym okresem. Dobrze odnajdziesz się w planowaniu wyjazdów i organizowaniu codziennych spraw. Dzięki temu znajdziesz więcej czasu na prawdziwy relaks.

Rada na ten miesiąc:

Panny muszą pamiętać, że wakacje nie wymagają perfekcyjnego planu

 Waga w lipcu (23.09–23.10)

Lipiec przyniesie Wagom harmonię i więcej swobody. Łatwo połączysz odpoczynek z aktywnością i znajdziesz czas na spotkania z przyjaciółmi. To dobry miesiąc na rozwijanie pasji i łapanie letnich inspiracji.

Rada na ten miesiąc:

Wagi muszą pamiętać, że równowaga między zabawą a odpoczynkiem daje najlepsze efekty.

 Skorpion w lipcu (24.10–22.11)

Lipiec będzie dla Skorpionów czasem większej pewności siebie i działania. Możesz z entuzjazmem realizować wakacyjne plany i podejmować nowe wyzwania. Dobrze zrobi ci także chwila wyciszenia z dala od codziennego hałasu.

Rada na ten miesiąc:

Skorpiony muszą pamiętać, że odpoczynek pomaga zachować energię na kolejne wyzwania.

 Strzelec w lipcu (23.11–21.12)

Lipiec zachęci Strzelców do podróży i odkrywania nowych miejsc. Nawet krótki wyjazd może przynieść wiele inspiracji i dobrego humoru. Będziesz pełen optymizmu i chęci do działania.

Rada na ten miesiąc:

Strzelce muszą pamiętać, że najciekawsze przygody często zaczynają się od małego kroku.

Źródła:

Horoskop.pl

Astromagia.pl

Magdalena Sikora

KARTKA Z KALENDARZA

Czerwiec

- 1 Czerwca** – Dzień Dziecka
- 5 Czerwca** – Światowy Dzień Ochrony Środowiska
- 8 Czerwca** – Światowy Dzień Oceanów
- 14 Czerwca** – Światowy Dzień Krwiodawcy
- 21 Czerwca** – Pierwszy Dzień Lata
- 23 Czerwca** – Dzień Ojca
- 27 Czerwca** – Światowy Dzień Rybołówstwa

Lipiec

- 1 Lipca** – Polski Dzień Psa
- 7 Lipca** – Światowy Dzień Czekolady
- 11 Lipca** – Światowy Dzień Ludności
- 17 Lipca** – Światowy Dzień Emoji
- 20 Lipca** – Międzynarodowy Dzień Szachów
- 24 Lipca** – Dzień Policjanta
- 30 Lipca** – Międzynarodowy Dzień Przyjaźni

Sierpień

- 1 Sierpnia** – Rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego
- 8 Sierpnia** – Międzynarodowy Dzień Kota
- 12 Sierpnia** – Międzynarodowy Dzień Młodzieży
- 15 Sierpnia** – Święto Wojska Polskiego
- 19 Sierpnia** – Światowy Dzień Fotografii
- 26 Sierpnia** – Międzynarodowy Dzień Psa
- 31 Sierpnia** – Dzień Solidarności i Wolności

REDAKCJA

Opracowanie graficzne:

Paulina Kajas

Autorzy tekstów:

Oliwia Kalata

Paulina Kajas

Weronika Gawkowska

Wiktoria Stefańczyk

Gabriela Frąckiewicz

Waleria Lipska

Jan Wiliński

Anna Spinek

Magdalena Sadowska

Magdalena Sikora

Julia Leonik

Autorzy zdjęć i rysunków:

Paulina Kajas (okładka i zdjęcia)

Opiekę nad całością prac związanych z gazetką sprawowali nauczyciele:

Sylwia Gałązka

Agnieszka Kazimierczyk

Maria Wesołkowska